Nr. 1. Sobota, 19 kwietnia 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.

Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Powodowani stosunkami obecnemi, które tak wielkie ze sobą przynoszą zmiany polityczne i zachęceni ogólnem życzeniem, przystępujemy w porozumieniu z Powiatową Radą Ludową do wydawnictwa polskiego

„Orędownika".

Chodzi nam o stworzenie gazety, którąby służyła sprawom powiatowym, któremi polityczne gazety codzienne tylko pobieżnie zajmować się mogą.

Chcemy dać polskim instytucjom i towarzystwom w powiecie istniejącym jako też urzędom obecnym dogodną sposobność do publikowania postanowień swoich, które ogół obchodzą.

Powiatowe Rady Ludowe mają mieć w gazecie naszej swój organ.

Działalność nasza jednak na tem ograniczać się niema.

Chcemy czytelnikom naszym dać gazetę, któraby im donosiła o wszystkiem, co się w świecie dzieje. Świat obecnie tak wielkie przeżywa zmiany, że każdy o nich wiedzieć powinien.

Wiadomości o tem podawać będziemy nie w tej formie, jak to czynią dotychczas gazety codzienne, ale ujmiemy je w formę artykułu poglądowego, tak że czytelnik będzie miał jasny obraz tego, co się rzeczywiście w świecie politycznym dzieje.

Pozyskaliśmy jako współpracowników znanych i zasłużonych działaczy na ziemi śląskiej, którzy opisywać będą w osobnych artykułach sprawy przedewszystkiem obchodzące powiaty górnośląskie, pozatem zaś także pisać będziemy o kwestjach, dotyczących całego ogółu polskiego.

W kronice powiatowej pomieszczać będziemy wiadomości z poszczególnych miast i wiosek powiatu. Prosimy czytelników naszych o korespondencje dla działu tego.

Dla towarzystw polskich przeznaczamy osobny dział, bo uważamy, że popieranie czynności towarzystw naszych jest jedną z spraw najważniejszych. Zarządy prosimy o podawanie nam wiadomości o zebraniach; również chętnie zamieszczać będziemy komunikaty i referaty z zebrań, zabaw i wycieczek.

Pozatem poruszać będziemy także sprawy handlu, przemysłu i rolnictwa, na których oparte jest całe nasze życie społeczne.

Nie chcemy wydawnictwem naszem stwarzać konkurencji codziennym gazetom politycznym. Przeciwnie! Chodzi nam o to, aby tych licznych obywateli w powiecie, którzy gazet polskich jeszcze nie czytają, zachęcić do tego. Chcemy tygodnikiem naszym dotrzeć do wszystkich, także najmniejszych miejscowości, gdzie jeszcze chęć czytania nie rozwinięta i chęć tę ożywić.

Potrzebne nam jednak do tego poparcie wszystkich ludzi dobrej woli.

Zwracamy się więc do was, Bracia Górnoślązacy, o poparcie usiłowań naszych. Potrzebujemy waszej współpracy. Agitujcie za gazetą naszą; donoście nam o wszystkich zajściach, które się wydarzą w mieście albo we wsi waszej; chętnie wam to wynagrodzimy, a wy sami przysłużycie się tem dobrej sprawie.

Także do Przewielebnego Duchowieństwa naszego, które zawsze z tak wielkiem poświęceniem pracuje dla ludu naszego, zwracamy się z prośbą o poparcie i współpracę.

Mamy nadzieję, że prośba nasza znajdzie posłuch ogólny i zrozumienie jak najszersze, bo chodzi nam przy wydawnictwie „Orędownika" o stworzenie nowej placówki, któraby współdziałała nad rozwojem ducha narodowego.

Pomóżcie nam wszyscy! Te słowa niech Wam wystarczą, bo czasy dzisiejsze wymagają nie słów, ale czynów!

Bracie, znasz kraj...?

Znasz kraj ten, gdzie lud poczciwy,
Pobożny, wesoły, żywy?
Co ojców wiarę szanuje?
W roli i ziemi pracuje?
I ceni język ojczysty
I lubi kraj ten górzysty,
W którym kopalnie i huty
A lud ma zarobek suty?

. . . .

Kraj ten to twoja ojczyzna,
To Śląsk, piękna ziemia żyzna!
Tam rodzice twoi żyli,
Co cię w młodości żywili!
W Śląskuś żył w twojej młodości.
Dożyj tu także starości!
A gdzieś żył, tam też umieraj,
W Śląsku po śmierci spoczywaj!

Ks. Lubecki.

Następny numer ukaże się w sobotę, 3 maja.

Zmartwychwstanie!

Cztery lata trwała wojna światowa i okropne zostawiła po sobie ślady. Rozpaczać by można, patrząc na to dzieło zniszczenia. Świat wygląda jak wielki cmentarz, na którego grobach tańczą warjaci. A jednak głęboka myśl kryje się w wojnie światowej i jej wyniku, myśl, którą wspaniały hymn Matki Boskiej Magnificat wyraża słowami:

Wszechmocny Pan nieśmiertelną
Moc okazał swoją dzielną,
Gdy myśli pysznych rozproszył
I dumne serca pokruszył
Bohaterów dumnomężnych,
Gdy strącił z tronu potężnych,
A pokornych wyprowadził
I na tronach ich osadził.

* * *

Jest Wielkanoc i w uroczystym nastroju śpiewamy „Chrystus zmartwychwstan jest!“ Triumfowali żydzi, gdy Chrystus na krzyżu wisząc umierał, lecz krótko trwał triumf ich, bo Chrystus trzeciego dnia zmartwych powstał i żyje teraz na wieki. I my zmartwych wstaniemy, albowiem „jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą“ (I. Kor. XV, 22). Wierzymy w ciała zmartwychwstanie i nie próżna wiara nasza. Słuchajmy, co widział i słyszał z ust Bożych Ezechiel prorok:

„Stała się nademną ręka Pańska i wyprowadził mnie w duchu Pańskim i postawił mnie wpośród pola, które było pełne kości. I obwiódł mię po nich wokoło, a było ich bardzo wiele po polu i bardzo suchych. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, mniemasz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, ty wiesz! I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego! To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie. I dam na was żyły i uczynię, że porośnie na was mięso, a powlokę was skórą i dam wam ducha i żyć będziecie a poznacie, żem ja Pan.

I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i stał się szum, gdym ja prorokował, a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a oto po nich żyły i ciało wstąpiło, i, rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy! a rzeczesz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź duchu, a natchnij te pobite, a niech ożyją!

I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i przyszedł w nie duch, a ożyły i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo wielce.



I rzekł do mnie: Synu człowieczy! Kości te wszystkie sąć dom izraelski. Oni mówią: Wyschły kości nasze, i zginęła nadzieja nasza, i jesteśmy odcięci. Przeto prorokuj a mów do nich: **To mówi Pan Bóg: Oto ja otworzę groby wasze a wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! i wwiodę was do ziemi Izraelskiej. A poznacie, żem Ja Pan, gdy otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! I gdy dam ducha mego w was i gdy ożywiecie i gdy wam dam odpocząć w ziemi waszej, a doznacie że ja Pan mówiłem i uczyniłem, mówi Pan Bóg.** (Ezech. 37, 1—14).

Tak wszyscy ludzie zmartwych powstaną, ci co dobrze czynili, na żywot wieczny, ci zaś, co źle czynili, na wieczne potępienie.

Ale powstawają zmartwych i narody całe. Pięknie mówi Krasiński: „Syn człowieczy skonał, zmartwychwstał Syn Boży! Odtąd żaden lud, co stał się narodem, nie umiera na ziemi!“ Dowodem tego nasza Polska kochana. O narodzie polskim powiedział Brodziński w roku 1831: „Byłeś pędzonym od sądu, zakatowanym i na trzech gwoździach rozpiętym, cierniową trójgałęzistą koronę włożono ci, nad konającym napisano szydersko: **Królestwo Polskie.** Otoczyli grób twój żołdactwem i trwożą się, aby nie zmartwychwstał ten, którego sromotnie i najokrutniej zamordowali. Spółwyznawcy sprawili ci pogrzeb i ubrali ciało twe, ale miłość i wiara czuwa tajemnie nad ciałem twojem; powstaniesz i zapowiesz nowe królestwo wolności w Chrystusie!“ Nie zawiodła ta nadzieja całych pokoleń, które nad trumną ojczyzny swojej wciąż wierzyły i śpiewały, że „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Prawdę mówił francuski myśliciel Lamenais, gdy Polskę rozszarpaną pocieszał: „Śpij spokojnie w rzekomym grobie twoim, ja wiem, że to twoja kołyska“. Nadaremno wrogi Polski deptali po jej grobie. Wieko trumny ciągle się podnosiło i dźwigało aż wreszcie przed naszemi oczami otworzył się grób Polski, która zmartwych powstaje wolna i zjednoczona, podczas gdy ciemiężyciele jej wiją się w około w drgnieniach śmiertelnych. Spełniły się nad Polską słowa Boże: **„Oto ja otworzę groby wasze a wywiodę was z grobów waszych i wwiodę was do ziemi Izraelskiej“.** Winszujmy więc sobie nawzajem „wesołego Alleluja!“

Alleluja! — dniom boleści
Wnet skrzydłami zaszeleści
Anioł zwiastun dobrej wieści!
Alleluja! — moc szatana
Co udawał ziemi pana
Już na ziemi pokonana!

(Krasiński).

Uczmy dzieci nasze
czytać i pisać
po polsku!

Przegląd tygodniowy.

GÓRNY ŚLĄSK PRZYZNANY POLSCE.

Nareszcie doczekaliśmy się radosnej nowiny, że Górny Śląsk przyznano Polsce.

Urzędowa wiadomość z Paryża, którą ogłasza „Kurjer Warszawski" z dnia 14 kwietnia, brzmi jak następuje:

Granica idzie od południa począwszy od wsi Wierzbica przy Schillersdorf w odległości przeciętnie 10 kilometrów na zachód rzeki Odry, zostawia Racibórz w ręku polskim, następnie idzie na południe od Głogówka i oddaje całą polską część powiatu prudnickiego. Dalej wzdłuż granicy językowej tak jak to uwidocznionem było w mapie podkomisarjatu. Przyznano dalej polską część powiatu namysłowskiego i sycowskiego razem z miasteczkiem Międzyborzem.

Niemcom oczywiście wiadomość ta niemiła, to też grożą, że pokoju takiego nigdy nie podpiszą i że lepiej im zginąć niźli oddać Górny Śląsk i inne części dawnej Polski.

Tak, tak, przykra to rzecz oddawać to, co się już mieniło mieć na wieki w garści.

Gdańsk dla Polski jeszcze nie stracony.

Niemcy niepotrzebnie triumfują, że wojska Hallera nie mają w Gdańsku wylądować, ale że przewiezione mają być koleją przez Niemcy. Tymczasem koalicja wcale jeszcze nie orzekła, że Polacy Gdańska otrzymać nie mają. Przeciwnie, jest wszelka pewność, że sprawa ta zostanie załatwiona po myśli Francji, to jest na korzyść Polski. Marszałek Foch nie zrzekł się też bynajmniej wylądowania wojska w Gdańsku, tylko z powodu braku okrętów przyjął propozycję Niemiec, według której codziennie dziesięć pociągów ma odjeżdżać z Francji do Polski.

Gazety niemieckie wcale z tego nie są zadowolone, bo przewidują, że Polacy mogą być po drodze zaczepiani przez motłoch niemiecki, co stać się może powodem zajęcia przez koalicję prawego brzegu Renu.

Ruch bolszewicki.

Z Paryża donoszą, że bolszewicy przygotowują wielką ofensywę przeciw Polsce, Rumunji i Ukrainie. Bolszewicy chcą armjami swemi zalać całą Europę środkową. — Tymczasem francuski generał Lacroi pisze w gazetach paryskich, że wojska bolszewickie same w sobie nie mają żadnej wartości i byłyby niezdolne do wytrzymania ataku wojsk regularnych, lecz siła ich pochodzi z pomocy w materjale i w ludziach, jakiej im Niemcy ciągle udzielają. Generał twierdzi, że akcją wojsk rosyjskich kieruje Hindenburg i pruski sztab generalny. Generał Lacroi domaga się rozbrojenia Niemiec, jeżeli koalicja nie chce narazić na szwank owoców swego zwycięstwa.

Zaburzenia w Niemczech.

Położenie w Niemczech staje się z każdym dniem gorsze i trudniejsze. Po licznych i krwawych walkach w Berlinie, Monachjum i innych miastach, po rozmaitych strejkach i zaburzeniach, wybuchł znowu w **Westfalji** w **rewirze Rury pomiędzy górnikami strejk generalny**, przyczem doszło do poważnych rozruchów, połączonych z olbrzymiemi szkodami. Strejk w Westfalji grozi Niemcom głodem, bo skoro Niemcy nie będą mogły płacić koalicji węglem za dostarczaną żywność, dowóz jej ustanie. Tak samo z innych stron donoszą o rozruchach. We Frankfurcie nad Menem miały one przebieg bardzo krwawy. Około 700 robotników wtargnęło tam do urzędu żywnościowego i porozbijało wszystko. Tak samo pohulał tłum po składach, w rewirach policyjnych, burząc co się dało; nie brak i ofiar w ludziach. Ze Sztutgardu donoszą również o strejku powszechnym i to na podkładzie politycznym. W całej Wyrtembergji ogłoszono stan oblężenia. — Zdziczenie niemieckich spartakistów dochodzi już szczytu. W dniu 12 b. m. zamordowali ranni żołnierze lazaretów drezdeńskich saskiego ministra wojny Neuringa, wrzucając go do Łaby. Kiedy nieszczęśliwiec chciał dopłynąć do brzegu, strzelano do niego z mostu, tak że zabity albo ranny poszedł na dno. Minister był socjalistą, widać więc, że właśnie towarzysze nie szczędzą mordów pomiędzy sobą.

Widmo głodu.

Gazety niemieckie dowiadują się ze strony miarodajnej, że nawet przy najlepszych warunkach powietrznych przyszłe żniwa wydadzą prawdopodobnie tylko połowę średnich zbiorów. Przyczyna tego jest brak nawozów. Fabryki, które sztuczne nawozy wyrabiają, stały prawie przez całą zimę, już to wskutek strejków, już to dla braku węgli. Do tego przyszły jeszcze trudności komunikacyjne, z powodu których rolnicy nie zdołali się na czas zaopatrzyć w nawozy. Obecnie koleje starają się jeszcze ratować, co można. Stawiają one do dyspozycji nawet pociągi osobowe, które mają dowieźć na wschód potrzebną ilość nawozów. Ale ludzie fachowi twierdzą, że dostawy te na rok obecny przychodzą już za późno. Polityka niemiecka musi się więc liczyć z tem, że Niemcy jeszcze w roku przyszłym walczyć będą z ogromnemi trudnościami pod względem żywnościowym.

A tu z drugiej strony, także miarodajnej donoszą, że środki płatanicze, jakiemi rozporządzano dla zakupna żywności od koalicji, wystarczyłyby tylko na zapłacenie tego, co koalicja dostarczyć przyrzekła na najpierwsze potrzeby. Dalsze zakupna mają Niemcy uskuteczniać już na własną rękę, ale nie mają czem płacić. Dalsze zaopatrzenie Niemiec w żywność zależy od tego, czy ludność niemiecka wytworzy te produkty, które służyć mogą, jako środek płatniczy tj. przedewszystkiem węgiel. Jeżeli produkcja węgla dalej będzie szwankować wskutek nierozumnych strejków, natenczas czeka ludność niemiecką klęska głodowa, gdyż zapasy żywności, jakie są w kraju, wystarczą zaledwie do czerwca.

Potrzeba nam ludzi wykształconych.

Jednem z najprzedniejszych zadań każdego państwa cywilizowanego jest obowiązek dbania o umysłowy rozwój swych obywateli.

W tym celu zakłada się szkoły, gimnazja i uniwersytety, skąd promień oświaty rozlewa się na cały kraj.

Bez oświaty byłby zupełny zastój; nie byłoby żadnego zgoła rozwoju, ludzie żyliby nie na wiele wyższym poziomie, jak zwierzęta.

Państwo, czem więcej ma szkół, tem więcej ma i ludzi światłych, którzy w wszelkich dziedzinach życia społecznego nowe wynajdują drogi i prowadzą handel, przemysł i rolnictwo do coraz większego rozwoju.

Niema żadnego zawodu, któryby nie potrzebował dobrego przygotowania szkolnego.

Kupiec bez wykształcenia pozostanie zawsze tylko kramarzem.

Przemysłowiec pozostanie na martwym punkcie, jeżeli nauką nie zdoła nowych dróg rozwoju wynaleźć.

Rzemieślnik pozostanie partaczem, jeżeli pilną nauką nie będzie dążył do uzupełnienia swych wiadomości.

Robotnik wreszcie będzie o tyle niżej ceniony, o ile mało będzie światłym.

Pozatem każde państwo potrzebuje wielką ilość urzędników, bez których maszyny państwowej prowadzić nie można. A o ile stan urzędniczy będzie światlejszy, o tyle rozsądniejszym będzie w obcowaniu z obywatelstwem.

Z tego wszystkiego wynika wyraźnie, że dbać musimy o wykształcenie własne a szczególnie zaś o wychowanie dzieci naszych.

My Polacy byliśmy o tyle nieszczęśliwi, że kraj nasz był przez długie lata rozdarty na trzy części i nie mieliśmy szkoły jednolitej.

Szkoła elementarna, do której uczęszczała dziatwa nasza, nie dała nam zupełnie tego, czego od niej wymagać trzeba. W Prusiech udzielano nauki w języku niemieckim, którego dzieci nie rozumiały. W Rosji nie było przymusu szkolnego, to też oświata stała bardzo nisko. W Austrji nie wiele było lepiej.

Z wyższych zaś zakładów naukowych mieliśmy tylko w Królestwie Polskiem i w Galicji szkoły z polskim językiem wykładowym. W Prusach języka polskiego nie cierpiano nigdzie.

Ucierpiał na tem niezmiernie rozwój nasz umysłowy. Mamy dzisiaj wskutek tego bardzo mało ludzi wykształconych, których jednak tak bardzo potrzebujemy, bo powstaje nowa Polska, którą mamy sami rządzić.

Potrzebujemy polskich urzędników; potrzebujemy przemysłowców, którzyby rozbudowali wielki przemysł polski, którym dotychczas władali obci; potrzebujemy handlowców, którzyby z wyrobami przemysłu naszego zapoznali świat rozległy; potrzebujemy wreszcie rozumne rzesze rzemieślników i robotników, bo nawet praca najmniejszego robotnika

przyczynia się do dobrobytu całego społeczeństwa, o ile ten robotnik to zrozumieć potrafi, a do zrozumienia tego potrzeba i jemu pewnego wykształcenia.

Błędnem było dotychczasowe mniemanie, że rzemieślnikowi nie potrzeba lepszego wykształcenia. Przeciwnie, czem lepsze jego wykształcenie, tem łatwiej mu praca pójdzie i rozwinie się przemysł. Największe zakłady przemysłowe powstawały z małych warsztatów rzemieślniczych, na to mamy niezliczone przykłady.

Potrzeba więc, abyśmy dzieciom naszym dawali lepsze wykształcenie, jak dotychczas.

Doczekaliśmy się własnego państwa, więc droga każdemu otwarta.

Dotychczas byliśmy gnębieni na każdym kroku. Polak nie mógł zostać urzędnikiem, dzisiaj rzecz ma się inaczej: potrzebujemy urzędników-polaków, więc trzeba synów naszych kształcić, aby mogli posady te objąć.

Powstanie wielki przemysł polski i będzie w nim potrzeba dużo pracowników z wyższem wykształceniem.

Szkolnictwo polskie potrzebuje tysiące sił nauczycielskich, te musimy sobie wychować, posyłając synów naszych na wyższe szkoły.

Polska potrzebuje pracowników zdolnych i wykształconych do wszystkich zawodów, więc starać się musimy o ich wychowanie i to posyłając dzieci nasze do wyższych zakładów naukowych. Pieniądz na to wydany nigdy nie jest stracony, ale wróci się stokrotnie, bo dając dziecku naszemu wykształcenie, dajemy mu skarb, którego nikt mu wydrzeć nie może a ojczyźnie przysporzymy pracowników, przy pomocy których stanie się wielką i potężną, tak że zapewni wszystkim swym dzieciom szczęście i zadowolenie.

Z Naczelnej Rady Ludowej.

Obwieszczenie.

Wszelkie pogłoski, rozsiewane przez agitatorów niemieckich, jakoby renty dotychczasowe i zabezpieczenia nie miały być w Polsce płacone, są bezpodstawne.

Komisarjat N. R. L. wobec tego z naciskiem zapewnia, że w myśl rezolucyi, powziętych na sejmie dzielnicowym w Poznaniu, płacić się będzie nadal w byłym zaborze pruskim po przyłączeniu do Polski wszelkie renty na niemoc i starość, wojskowe, knapszaftowe oraz inne ubezpieczenia społeczne.

Poznań, dnia 2 kwietnia 1919.

Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej.
Adam Poszwiński. Ks. Adamski.

Z powiatu Pszczyńskiego.

— **Pierwsze zebranie mikołowskiego kółka „Towarzystwa oświatowego na Śląsk imienia św. Jacka"** odbędzie się w pierwsze święto Wielkanocne **punktualnie** o godzinie 4 po południu na sali p. Kicla.

Wstęp dozwolony członkom oraz wprowadzonym przez nich gościom jako też osobom zamierzającym do towarzystwa przystąpić.

Mikołów, 15. 4. 1919.

Mąż zaufania
ks. J. Czaplewski.

Aresztowania „Heimatschutzu" bezprawiem.

Niemiecki minister spraw wewnętrznych nadesłał landraturze pszczyńskiej w dniu 15 marca r. b. telegram następujący: **„Nakazuję niniejszem ponownie, że wszystkie osoby, aresztowane z powodów politycznych, o ile na aresztowanie nie ma rozkazu sądowego, należy natychmiast uwolnić".**

Jak widać z powyższego, „Heimatszuc" rządzi się u nas, jak szara gęś; nie pyta nikogo, czy postępuje prawnie lub nie, aresztując niewygodne sobie osoby.

Łączmy się.

Powiatowa Rada Ludowa w Pszczynie otrzymała od jednego z mężów **zaufania** poniższy wiersz, zasługujący na ogłoszenie w całej rozciągłości.

Niech żyje Polska! — w tem nasz uścisk dłoni —
A sława dziś temu, — kto życia jej bronił
I Wam podziękować, jest moja ochota:
Bo ciężka, oj ciężka dla Polski robota.
Ale właśnie zapał i serca i duszy
Te różne trudności nam w przyjemność kruszy.
Gdy się widzi wiarę żywą i niezłomną,
O której pisarze i wieszcze raz wspomną
Pokoleniom przyszłym: to w sercu i w duszy
Rodzi się ogień, którego nie zgłuszy
Żadna moc ziemska, ni nienawiść sroga
Niemca — hakatysty, śmiertelnego wroga. —
Lecz nam jeszcze trzeba sokolego wzroku,
By pojąć, zrozumieć, co w dni naszych tłoku
Jeszcze nie dostawa i co nie dogadza.
Niejedna przeszkoda nam jeszcze zawadza!
Ale mniejsza już z tem, główne nasze troski,
Byście pamiętali i o nasze wioski,
Abyście z oświatą przyszli w nasze chatki,
By w szkole po polsku uczyły się dziatki.
I to się już stało. Szczerze dziękujemy,
Wolne syny Polski, też się rozumiemy.
Niech nam żyje Polska — my w niej już żyjemy
I dla niej wszyscy szczerze pracujemy.
Dla Ciebie, Polsko, pracować nam trzeba
A zamiarom naszym, sprzyjać będą nieba.
Jeśli wszyscy jak mur staniemy przy Tobie
Zgotujemy szczęście dla Ciebie i sobie.
I dla Was Panowie słówko nie zawadzi,
Żeście Wy nam radzi i my Wam też radzi,
I ta wspólna radość, ta wspólna uciecha,
Pozbyć się germanów, by poszli do licha,
Niechaj sobie idą tam gdzie niemcy siedzą,
Chleba naszej pracy niech nam już nie jedzą.
Nie na to robotnik polski, — nasze pługi,
Żeby spłacać mieli wiek niemieckie długi.
Ten, co do Was pisze, lecz się nie umizga,
Otwarcie się pisze, że to Paweł Drzyzga.

MARJA KONOPNICKA

Niemczaki

Poszła za niemca. No, trudno! Tego już nikt nie zmieni. Nie była zresztą Wandą, była Felcią; nie mieszkała nawet nad Wisłą[1]).

Dwór wiejski, z którego była rodem, zapadał się wiek po wieku i belka po belce w ten klin żyznej ziemi, która, między Nerem[2]) a Wartą leżąc, łęczycaków od kaliszanów grodzi. Inaczej, gęściej jeszcze i hałaśliwiej szłyby między nimi owe stare spory, które, z jakichkolwiek przyczyn powstałe, regularnie się kończą jednym argumentem: ze strony kaliszanów, że łęczycaki, jak piskorze piją, a ze strony łęczycaków, że kaliszany kiedyś tam zblamowali się szpetną rejteradą. Ano, Bóg z nimi.

Zapadał się tedy ów dwór stary, belka po belce i wiek po wieku; syny po ojcach, wnuki po dziadach szły, a nad każdem pokoleniem pułap coraz to był niższy, coraz to bardziej tłoczący. Aż ścisnął ich wreszcie tak, że ze starego, prastarego gniazda wyszli i po świecie roztulali się jakoś.

Synów miał ostatni dziedzic kilku; poszło to, jakby ten wiatr pomiótł, tam, sam, nie wybierając wielce, a całą fortunę w węzełkach niosąc. Ale córka jedna była, Felcia. Tę, gdy się krewnej na opiekę do Prus dostała, niemiec jeden upodobał wielce, a że był młody, przystojny, pracowity, i proceder kupiecki dość mu zysków czynił, wyszła za niego dziewczynina, nad czem stary pan starego dworu, teraz na rezydencji u krewniaków aż gdzieś w ziemi krakowskiej siedzący, długo bolał skrycie.

Co do Felci, ta była szczęśliwą.

— Takie to tam i szczęście! — mawiał stary pan, paląc długą fajkę i kiwając głową. Postaw z bławatu, a wątek pacześny!

Zachmurzył się i mówić o tem wogóle nie lubił i listy nawet do córki dawał adresować komu innemu, żeby własną ręką nie stwierdzać zniemczenia się rodu. Co do zięcia, tego stale „szwabem" lub „kupczykiem" nazywał; a gdy mu z biegiem czasu dwóch wnuków przybyło —

— Tem gorzej! — mawiał — tem gorzej! Lepiej, żeby to zgasło, niż ma degenerować!

I rzeczywiście, zaczęło się jakoś na zgaśnięcie mieć, bo chłopaczki były delikatne i wątłe, czem się matka niemało trapiła.

— Chłopaczki moje biedne — pisała do krewniaków w Krakowskie — nie mają tego powietrza, jakiem oddycha droga wasza dziatwa! Nie mają pól, nie mają łąk, żeby biegać po nich, nie mają zapachu lasów, rosy, kwiatów, nie mają słońca naszego, coby ich krzepiło...

— Jak myślisz? — rzekł gospodarz po liście tym do żony. Możeby tych tam malców Felci na wakacje wziąć?

— A może!

Ale stary pan oburknął się na to.

— Jak tak — mówi — jak mi tu sprowadzać chcecie tych szwabów, to ja się zawczasu wynoszę!

Nie wyniósł się jednak. Miał tu wygodę, czuł serce, a nadewszystko tę atmosferę obywatelskiego życia, od której późno mu było odwykać. Tu jeszcze

---

[1]) Autorka ma tu na myśli podanie o królowej polskiej, Wandzie, która utopiła się w Wiśle, nie chcąc zostać żoną niemieckiego księcia.

[2]) Ner — rzeka, dopływ Warty.

Z powiatu Katowickiego.

KATOWICE.

— Aresztowanie. U handlarza Blitza przy ulicy Szkolnej aresztowano dziewięciu handlarzy, u których znaleziono 500 tysięcy marek w złocie i srebrze zaszytych w ubraniach. Także kielichy złocone, pochodzące z kradzieży w kościołach, znalezione u tych rzezimieszków. Całą szajkę umieszczono w areszcie. — Chodzi tu niewątpliwie o tych sławnych „handlarzy", którzy „potrzebują" wszystkiem handlować, i zarabiać na wszystkiem: na przemytnictwie, na starych kradzionych rzeczach, i na świętokradztwie nawet. A przytem się dziwią, że świat tych chałaciarzy tak lubi.

CHORZÓW.

— W ostatnich dniach powstał tu wielki ruch ze strony niemieckiej „Freie Vereinigung"; chodziła po domach jakaś kobieta, zbierając podpisy za pozostaniem Śląska przy Niemczech. W centrali elektrycznej zmuszano nawet robotników do podpisywania, gdyż w przeciwnym razie grożono im wydaleniem z pracy. Pozatem urządzono wiec niemiecki, ale sprawa się nie udała. Najpierw wystąpił jakiś mówca niemiecki, ale lud żądał polskiej przemowy; mówca widząc, że lud go nie słucha, oddał głos innemu, który po polsku przemawiał. Atoli i drugi mówca nie mógł ludu zadowolić, gdyż poczęto krzyczeć i wyzywać na kłamstwa. Widząc, że sprawa mogłaby wywołać awanturę, jeden z członków Rady Ludowej zawezwał, aby się Polacy spokojnie rozeszli, co też natychmiast się stało. Więc się przekonali Niemcy w Chorzowie, że nie tak łatwo lud polski ocyganić, gdyż lud dobrze wie, czego się może od nich spodziewać, gdyby miał nadal pozostać przy Niemcach. Przedewszystkiem dzięki ludowi, że usłuchał i poszedł spokojnie do domu, unikając wszelkich burd.

Z powiatu Rybnickiego.

RYBNIK.

Pięćdziesiąt lat minęło dnia 8. kwietnia od czasu istnienia tutejszego szpitala klasztornego. Należy on stowarzyszeniu rycerzy maltańskich a jest obsługiwany przez siostry zakonne.

Z powiatu Zabrskiego.

ZABORZE.

— Zaburzenia żywnościowe. W piątek po południu około godz. $2^1/_2$ zebrał się tłum z około 500 osób złożony przed urzędem gminnym, aby zaprotestować przeciw niedostatecznemu podziałowi żywności. Ponieważ nikogo nie było w biurze, wtargnął tłum do mieszkania burmistrza, gdzie zdemolowano całe wewnętrzne urządzenie. Gwałtem otworzono magazyn żywności, szukając za masłem, lecz magazyn był próżny. Następnie pociągnął tłum na plebanję, szukając za żywnością. Proboszcza i kapelanów poturbowano i musieli ratować się ucieczką, poczem również zdemolowano całą plebanję i skradziono rozmaite rzeczy, także 3 kozy, 20 kur i świnię, którą zarżnięto na miejscu. Gdy nadszedł oddział żołnierzy, dał kilka razy ognia na postrach, poczem tłum się rozproszył. Wieczorem przybył silniejszy oddział i przyszło do starcia, podczas którego jedna osoba została zabita, kilka rannych.

Rocznica Konstytucji 3-go maja dniem ofiary na Tow. Czytelni Ludowych.

Na ziemiach polskich zaboru austrjackiego społeczeństwo polskie w rocznicę Konstytucji 3 maja od dawien dawna dobrowolnie składa ofiary na Towarzystwo Szkoły Ludowej, które tam podobne spełnia zadanie, jak Towarzystwo Czytelni Ludowych pod zaborem pruskim.

Dar narodowy 3 maja rok po roku składany w Galicji na ołtarzu oświaty narodowej, tak się tam zrósł z narodowem świętem majowem, iż stał się jego nierozerwalną częścią składową, a w ludziach, mających zrozumienie zadań oświaty ludu, potrzebą serca, obowiązkiem moralnym. Wielkopolska, wogóle dzielnice jeszcze do Prus należące, w ubiegłych latach z konieczności ograniczały obchód rocznicy majowej do złożenia hołdu i czci twórcom wiekopomnego dzieła oraz do krzewienia serc naszych rozpamiętywaniem wzniosłych chwil przeszłości.

W roku, który całej Polsce niesie w darze wolność i niepodległość, Polacy z zaboru pruskiego dotąd bardziej skrępowani niż Galicja, nie mogą pozostać w tyle za innemi dzielnicami, nie mogą zadowolić się jak dawnemi laty, pięknemi objawami pietyzmu, lecz pragną dać czynem wyraz zrozumieniu i odczuciu ducha, jaki ożywiał szlachetnych twórców Konstytucji. A uczynią to zapewne najwymowniej, jeżeli odezwą Towarzystwa Czytelni Ludowych całe społeczeństwo powołają do ofiarności na cele oświecenia najszerszych mas ludu.

To też Towarzystwo Czytelni Ludowych, widząc za przykładem Konstytucji 3 maja podstawę wolnej niepodległej Pol-

---

mógł, w ganku stanąwszy, huknąć na całe gardło: „Zaprzęgaj!" tak, że echo, po trzykroć od węgłów stodoły odbite, aż u lamusa gdzieś cichło. Tu chłop, przechodzący mimo dworu, czapkę jeszcze zdejmował, czy był kto, czy nie był w ganku. Tu, co niedziela, siadywał w kolatorskiej ławce, gdzie mu gospodarz, jako starszemu wiekiem, przy kobietach miejsca ustępował, tu wreszcie miał swoją sławną wyżlicę „Czajkę"; i niemniej sławną strzelbę „porócznikówkę", z której sobie lubił czasem do wron puknąć. Słowem, tu jeszcze pod nogami grunt czuł, był obywatelem.

Nie wyniósł się tedy. A choć się zżymał, kiedy listy, układające podróż chłopców, zaczęły gęściej latać, choć zamknął się, gdy konie po dzieci na stację szły, przecież posłyszawszy, jak wracająca nejtyczanka zaturkotała na podbrukowaniu, a Wojciech z bata palnął — wyszedł z fajką na ganek, a że ogromnego wzrostu był, chłopcom się przez głowy gospodarzy i domowników przyglądał.

Raźne to było, jak skierki, ruchawe, eleganckie, opięte, ale zmizerowane bardzo. Twarzyczki bledziutkie, jasnowłose główki, ciałka szczupłe, rączyny i nożęta cienkie — ot, chucherka takie.

W ganku gospodarz uściskał ich serdecznie, gospodyni takoż, czem dzieci, jakby przestraszone nieco, kłaniały się na wszystkie strony, od rodziców widać pięknie wyuczone, jak z nut szczebiocząc jeden przez drugiego:

— Guten Tag, lieber Onkel!

— Guten Tag, liebe Tante!

— Tfu! — dało się słyszeć w tem miejscu energiczne splunięcie starego pana, w chwili właśnie, kiedy starszy z chłopiąt, siedmiolatek, recytował w powietrze, nie wiedząc właściwie, do kogo się zwrócić:

— Guten Tag, liebster Gross-Papa!

Służba parskała w garście śmiechem za plecami państwa. Te małe, pięknie ubrane i tak rezolutne paniczyki zupełnie jej się wydały podobnymi do tych, nie przymierzając, małpek uczonych, które niedźwiednik na ramieniu nosi. Słyszane rzeczy, żeby zaś takie bębny po niemiecku mówiły, jak te stare kolonisty z Ręczaja?

Ale gospodarz i gospodyni zachwyceni byli dzieciakami. Ich bystre, inteligentne twarzyczki, ich śmiałość, ich dobre ułożenie, ich obycie się z ludźmi, wszystko to podobało im się niezmiernie. Nawet ta ich subtelność chwytała za serce, takie to było przejrzyste, takie się proszące słońca i opieki. Domowe dzieci obstąpiły chłopców dokoła, dotykając ich pięknie skrojonych kurteczek, zręcznych kapelusików, torebek podróżnych, a nadewszystko rękawiczek, których nie nosiły jeszcze same. O witaniu, rzecz prosta, nie było na teraz mowy: rekognoskowały dopiero. Jedna tylko trzechletnia dziewczynka, nastawiwszy do pocałunku rozchylone usta, dreptała od jednego do drugiego, zadzierając jasną główkę i obnosząc „buzi".

— Jak wody! jak wody, tak to dziecko tej buzi daje! Nic nie żałuje! — wołała zachwycona niania, pragnąc choć część powszechnej uwagi zwrócić na swoją pieszczotkę.

Ale stary pan, we drzwiach za wszystkimi stojący, nie zrobił kroku naprzód, tylko pykając fajkę i dmuchając w wąsy, patrzył na malców z pod brwi siwych, zsuniętych, krzaczastych.

— No, jakże, wuju! — zwrócił się do niego żywo gospodarz. — Jakże się wujowi chłopaki wydają? Zuchy, co? Taką drogę, i sami przebyli!

— A! — machnął ręką zapytany — wsadzili ich, jak lalki w pudło, to i przyjechali.

(Dokończenie nastąpi).

ski w zbrataniu i oświeceniu wszystkich stanów i warstw, zwraca się już dziś do całego społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim z gorącą prośbą, aby w dniu 3 maja każdy swój grosz ofiarny rzucił na Dar narodowy 3 maja T. C. L., pomny słów poety: „Oświata ludu dokona cudu".

Co to jest socjalizm, komunizm, bolszewizm i spartakiści?

Socjalizmem w ogólnem znaczeniu nazywamy każdą dążność celem wyrównania obecnie istniejących różnic klasowych.

Socjaliści chcą znieść obecny ustrój państwowy i w miejsce jego zaprowadzić nowe porządki.

Tumanią rzesze robotników obietnicami, których nigdy urzeczywistnić się nie da.

Pierwszym krokiem do tej przyszłej szczęśliwości ma być upaństwowienie wszelkiej wytwórczości. Prywatny przemysł i handel ma zginąć a zarząd tych przedsiębiorstw ma przejąć państwo.

Robotnik ma tym sposobem być ochroniony przed wyzyskiem kapitalistów.

Zapominają jednak socjaliści o tem, że wszelki postęp w świecie zależnym jest od współzawodnictwa; z chwilą kiedy ludzie widzieć będą, że z pracy swej nic więcej mieć nie będą, jak tylko chleb powszedni i to jeszcze tylko omaszczony marmeladą, wszelka chęć do pracy ustać musi i przemysł i handel będą musiały upaść. Dowód na to mamy w Rosji, gdzie setki robotników jest bez chleba, bo upaństwowione przedsiębiorstwa nie mogą się ostać.

Komunizm zaś jest tylko dalszym rozwojem socjalizmu.

Podczas jednak kiedy socjaliści chcą nowy porządek zaprowadzić powoli, komuniści żądają, aby przemianę tę uskutecznić od razu.

Socjalizm pozostawia, choć na razie przynajmniej, pewne prawa prywatne. Wolno więc socjaliście mieć jeszcze majątek prywatny, komuniści zaś mówią, że nie wolno mieć żadnej własności prywatnej; wszystko jest własnością wspólną — bo. — mówią, — każda własność prywatna, to kradzież na bliźnim.

Komunizm chce nas cofnąć do czasów, gdzie ludzie nie mieli żadnych innych wymagań, jak tylko zaspokojenie głodu i przyodziewek.

W państwie komunistycznym panować ma równość zupełna wszystkich ludzi.

Nie wolno jednemu ubrać się lepiej od drugiego; nie wolno żołądka zapełnić czem innem, jak tylko tem, co mu państwo da.

Nie wolno jednemu być wykształceńszym od drugiego, dlatego zniesione zostaną szkoły i uczyć się będzie dzieci tylko najpotrzebniejszych rzeczy, to jest czytać, pisać i rachować.

W państwie komunistycznym przestanie istnieć rodzina, bo i małżeństwa nie będzie i kobieta stanie się własnością ogółu. Mnożyć się będziemy jak zwierz dziki a dzieci wychowane zostaną w państwowych stadach, bez nauki umoralniającej, bo i religja uznaną zostanie jako rzecz zbyteczna.

Za to pracować nie będziemy potrzebowali prawie wcale, bo wyrabiać będziemy potrzebowali tylko to, co nam koniecznie do życia będzie potrzebne.

Jak długo ludzie w takiej „szczęśliwości" wytrzymają, to jasne pewnie każdemu.

Bolszewizm to wykwit rewolucji rosyjskiej i oznacza socjalistów najradykalniejszych, czyli już prawie komunistów, czego zresztą dowodzi rozwój wypadków w Rosji, gdzie w pewnych okolicach już uznano kobietę własnością ogółu, zniesiono rodzinę a robotnikom przyznano takie zarobki, że coraz więcej fabryk bankrutuje, bo nie starczy na wypłatę. Skutek tego nędza ostateczna.

Do tych samych stosunków prowadzi program niemieckich spartakistów. Chcą oni gwałtem i od razu zniszczyć dotychczasową gospodarkę kapitalistyczną i zaprowadzić komunizm.

Spartakiści wzięli nazwę swoją od Spartakusa, rzymskiego niewolnika, który na czele armji niewolników urządził powstanie celem uwolnienia się z jarzma rzymskiego ale w końcu został pokonany.

Tak i nowoczesnym spartakistom zdaje się, że muszą walczyć za uwolnienie rzesz robotniczych z pod jarzma kapitalizmu, ale w razie zwycięstwa doprowadzą ich tylko do tem większej nędzy.

Niech nas Bóg broni przed taką swobodą.

Ruch w Towarzystwach.

W dziale niniejszym stale zamieszczać będziemy wiadomości o zebraniach towarzystw polskich i prosimy zarządy o odnośne komunikaty i referaty z zebrań, zabaw i wycieczek.

Towarzystwa młodzieży.

Jednem z najważniejszych zadań każdego społeczeństwa winna być piecza nad młodzieżą, bo młodzież to przecież przyszłość nasza; jak wychowamy młodzież, takie będzie przyszłe nasze społeczeństwo.

Zrozumieli to już od dawna Niemcy, tworząc najrozmaitsze towarzystwa i związki młodzieży. Tylko że Niemcy ujęli sprawę tę opacznie; zamiast zaszczepiać młodzieży swej zasady ogólno ludzkiej sprawiedliwości, hodowali w niej przeważnie uczucia wybujałego zbytnio nacjonalizmu, poza którym nic widzieli żadnej innej narodowości, jak tylko swoją. „Deutschland über alles", to było dla Niemców wszystkiem; każda inna narodowość była dla nich mniejwartościową. Skutki tego okazały się w wojnie obecnej, kiedy cały prawie świat stanął wrogo przeciw Niemcom, którzy żadnych sobie przyjaciół zdobyć nie mogli, kierując się powyższą zasadą.

W naszej młodzieży podobnych zasad zaszczepiać nie możemy. Wychować ją musimy na obywateli ogólnoświatowych, co bynajmniej nie przeszkadza, ażeby się czuli dobrymi Polakami.

Na świecie jest miejsca dość dla wszystkich ludzi; naród, który poza swojem narodem nie widzi żadnego innego, dziś się ostać nie może. Otoczyłaby go z czasem nienawiść ogólna, czego najlepszym dowodem Niemcy.

Do tego u nas w Polsce dojść nie może. Musimy młodzieży naszej zaszczepiać zasady ogólno ludzkie; musi się młodzież nasza nauczyć szanować poza swoją narodowością także każdą inną. Świat stanowi dzisiaj jednę ogólną rodzinę, której członkowie są jedni od drugich zależni. Polska potrzebuje rozmaitych towarów, czy to od Ameryki, Anglji czy Francji; Polska wytworami swemi zasilać będzie musiała sąsiadów swych. Inaczej dziś świat istnieć by nie mógł.

Do wychowania młodzieży naszej w tym kierunku powołane są w niemałej mierze towarzystwa nasze dla młodzieży.

Naturalnie, że nietylko to jedno zadanie czeka towarzystwa te.

Tworzyć się muszą towarzystwa młodzieży zawodowe, gdzieby młodzieniec miał sposobność uzupełniać swe wiadomości fachowe.

Niemniej potrzebne są towarzystwa sportowe i gimnastyczne, bo wychowanie fizyczne stanowi ważny czynnik dla zdrowia społecznego. Zadanie to przejął nasz „Sokół", który przy czekającej go swobodzie napewno działalność swą w tym kierunku będzie mógł rozszerzyć.

Dalej pominąć nie można towarzystw śpiewaczych, bo właśnie w śpiewie wypowiada się najchętniej dusza ludu i charakter jego.

Towarzystwa nasze jednak jak dotychczas zadania swego należycie nie spełniają.

Nie ma to być zarzutem. Winne temu nie tyle towarzystwa same, jak stosunki obecne. Młodzież nasza nie jest jeszcze obywatelsko dostatecznie wyrobiona. Wychowana, a raczej wytresowana w szkole pruskiej, nie została przez szkołę tę umysłowo rozbudzona, ale raczej zagwożdżona.

Tu doprowadzić do naprawy stosunków, jest zadaniem całego społeczeństwa. Nieustanną agitacją należy młodzież zająć celami towarzystw poszczególnych. Trzeba młodzieży pokazać, ile i jakie korzyści wynieść może z przynależności do towarzystw.

Jest niestety faktem wiadomym, że młodzież nasza bardzo niechętnie garnie się do towarzystw. Woli się wałęsać po ulicach albo i po knajpach przy bilardzie i kartach, jak przepędzić czas jakiś na zebraniu.

Ale tu już spotyka towarzystwa wina wyraźniejsza. Zebrania towarzystw winne być tak urządzane, aby uczestników zająć koniecznie, co przeważnie się nie dzieje.

Suche zebranie, na którem zarząd zdaje tylko sprawozdanie, zająć młodzieży nie może.

Trzeba zebranie koniecznie urozmaicić, co jest rzeczą nie zbyt trudną.

Należy tu w pierwszym rzędzie pomyśleć nad tem, aby na każde zebranie przygotować jaki odczyt zajmujący. Tematów do tego nie zabraknie. Mamy nasamprzód wykłady historyczne, które naturalnie powinne być opracowane popularnie, aby je każdy zrozumiał. Dalej jest tyle spraw społecznych, obchodzących młodzież, że i tu zawsze coś się znajdzie. Znakomicie nadają się do tego stosunku obecne, które tyle przynoszą zmian. Wytłomaczyć naprzykład młodzieży co to jest socjalizm, komunizm, bolszewicy, spartakiści, jakie są cele stronnictw tych, do czego dążą, jak świat by wyglądał przy przeprowadzeniu idei ich, to temata, któremi z pewnością zająć można zgromadzonych. W każdej miejscowości przecież znajdzie się ktoś, który będzie mógł o tem opowiedzieć. A także ten i ów ksiądz chętnie od czasu do czasu podejmie się wykładu takiego.

Poza tem urozmaicić zebranie można deklamacją czy to poważniejszą, czy też humorystyczną. Młodzież potrzebuje zabawy i z tem się kierownicy towarzystw liczyć muszą. Piosenka polska niech będzie na początku i na zakończenie zebrania.

Dopiero później, kiedy członkowie przywykną już do posiedzeń, można poruszać rzeczy coraz poważniejsze.

Trzeba także starać się o to, aby przyuczyć członków do dyskusji nad danym wykładem. To już rzecz trudniejsza, ale możliwa. Zręczny przewodniczący będzie umiał rzecz tak naszykować, że ten i ów z członków będzie musiał się o to lub owo z wykładu zapytać o wyjaśnienie. Jeżeli to nastąpi, to już pierwsze lody przełamane, bo trudność sprawia członkowi tylko pierwsze przemówienie, później pozbywa się już nieśmiałości i zabierać będzie głos coraz częściej.

Ale tutaj zachodzi jeszcze jedna rzecz, przeciw której przewodniczący winien stanowczo wystąpić. Zdarza się mianowicie niejednokrotnie, że członek niewprawny w przemówieniu, wyraża się niezgrabnie i reszta członków z tego się wyśmiewa. Jest to niesłuszne. Musimy wziąść pod uwagę, że chodzi tu o młodzież, która jeszcze nigdzie nie przemawiała i że młodzież tę mamy dopiero uczyć występować na publicznych zebraniach. Wyśmiewaniem nietylko zrażamy odnośnego członka, ale odejmujemy i reszcie członków, którąby się z czasem wyrobić mogła na dzielnych współpracowników w towarzystwie, odwagę do brania udziału w dyskusji.

Przewodniczący zebrania powinien dalej przestrzegać, aby na zebraniu panował ład należyty. Daje się zauważać na rozmaitych posiedzeniach brak przestrzegania najprostszych form parlamentarnych. Członkowie mówią jedni przez drugich, tak że niczego wreszcie zrozumieć nie można. Tu należy zebranie ująć w ścisły rygor. Przemawiać wolno kolejno tylko tym członkom, którzy się do głosu zgłoszą. Przewodniczący towarzystwa młodzieży powinien każdemu przemawiającemu natychmiast odpowiedzieć, aby w ten sposób utrzymać kierunek nakreślony towarzystwu i niedopuszczać do fałszywego zrozumienia poruszanych spraw.

Nakoniec zwrócić należy jeszcze uwagę na urządzanie wycieczek i przedstawień amatorskich. Dwie te sprawy to ważne czynniki w towarzystwach młodzieży. Zaszczepia się niemi najłatwiej zamiłowanie do życia towarzyskiego.

Jak widzimy, towarzystwa młodzieży mają do spełnienia wielkie zadanie, ale niestety mamy jeszcze zbyt mało ludu dobrej woli, którzyby chcieli zająć się niemi. Z drugiej strony brak nam ludzi, którzyby byli dostatecznie przygotowani, aby móc przewodniczyć towarzystwom młodzieży. Tutaj przypada naszym władzom powiatowym wdzięczne pole działania. Należałoby utworzyć organizację, którąby się zajęła kształceniem kierowników młodzieży. Zadanie to bardzo ważne i — pilne.

Skrzynka redakcji.

W dziale tym podawać będziemy każdemu z czytelników porady w wszelkich sprawach; prosimy więc w tym względzie udawać się z całem zaufaniem do redakcji naszej.

Nowe książki.

— **Historja Biblijna czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu** dla najniższych oddziałów szkół katolickich i dla użytku domowego opracował ks. Jan Czaplewski. Z aprobatą Najprzew. Księcia Biskupa Wrocławskiego. — Cena wydania bez obrazków 80 fen.

Wydawnictwem powyższem usunęła Spółka Wydawnicza K. Miarki w Mikołowie dotkliwy brak podręcznika Historji Biblijnej. Mieliśmy dotychczas tylko obce wydawnictwa tego rodzaju. Dorobiwszy się wreszcie wydawnictwa polskiego, wzywamy wszystkie rządy ludowe, aby się postarały o zaprowadzenie podręcznika tego w wszystkich szkołach, tem więcej, że ks. Czaplewski napisał bibliįki jasno i zrozumiale, tak, że dzieci łatwo z niej się uczyć będą mogły.

Wydanie bibliįki powyższej z obrazkami wyjdzie zaraz po świętach wielkanocnych i kosztować będzie 1,50 mk.

— **Śpiewnik narodowy z nutami** wyszedł świeżo z druku w wydawnictwie K. Miarki w Mikołowie. Cena 1,50 mk. Śpiewnik ten zawiera obfity zbiór pieśni narodowych, wszystkie z nutami.

— **Pieśń o Ziemi naszej Wincentego Pola.** Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie. Cena 80 fen.

Niezaprzeczalną zasługą jest wydanie tego niezrównanego poematu Pola. W skocznej i żywej melodji opiewa poeta różne kraje, wchodzące w skład dawnej Polski. Zobaczysz tu jakie były miasta polskie, jakiem było życie w ubogich chatach wieśniaczych; prowadzi cię poeta do dworów i pałaców polskich, opisze ci i klasztor i bór i gościniec polski. Nie ukrywa niedostatków, ale czyni to zawsze z miłością do kraju, który tak ładnie opisuje.

Rzecz bardzo polecenia godna.

— **Das Recht auf die Muttersprache** im Lichte des Christentums. Eine zeitgemässe Erörterung mit besonderer Berücksichtigung der Verhältnisse in Oberschlesien. Von Makkabaeus. Nakładem Tow. św. Jacka. Cena 2,50 mk. Skład główny w Wydawnictwie K. Miarki w Mikołowie.

Jest to książka, oświetlająca prawo do języka ojczystego bardzo obszernie i przekonywająco. Spokojnie i rzeczowo omawia autor, znany działacz śląski, wszelkie dane za i przeciw germanizacji. Udowadnia, że germanizacja żadnego zgoła nie ma uprawnienia i że szkodzi jedynie państwu pruskiemu a celu i tak nie osiąga.

Wobec stosunków dzisiejszych, jest wydanie książki tej sprawą arcyaktualną i polecamy radom ludowym jaknajszersze jej rozpowszechnianie, szczególnie w wrogim nam obozie niemieckim.

— **Wyznanie narodowe Śląska.** Głos jego poezji. Nakładem Towarzystwa Oświaty na Śląsku imienia św. Jacka. Cena 75 fen., dla członków 50 fen.

Mimo krótkiego istnienia swego, położyło Towarzystwo św. Jacka już wielkie zasługi wydawnictwami swemi. „Wyznanie narodowe Śląska", daje nam bardzo zajmujący obraz rozkwitu poezji górnośląskiej. Dusza każdego narodu nigdzie tak dokładnie się nie odbija jak w poezji jego, tak i tu na Śląsku. Niemcy utrzymują, że Śląsk jest „urdeutsch" i że język nasz wcale polskim nie jest. W „Wyznaniu" jednak widzimy wyraźnie, że tak nie jest. W wierszach takiego ks. Bończyka, kowala Ligonia, ks. Lubeckiego, Piechy, Wilczka, robotnika Michała, ks. Damrotha i wielu innych, wszędzie przebija szczera nuta prawdziwie polska i ukochanie języka polskiego. Wobec dzisiejszych naszych nadziei połączenia prastarej dziedziny piastowej z Polską, wydawnictwo to jest bardzo na czasie i zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie nietylko tu u nas na Śląsku ale i w całej Polsce.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.

Premje za dobre postępy w nauce polskiego

uczniom szkół prywatnych

daje redakcja nasza i to dwom najlepszym uczniom w każdej szkole prywatnej.

Nauczycieli i osoby zajmujące się prywatną nauką prosimy o łaskawe podawanie raz w miesiąc, każdego pierwszego, nazwisk najpilniejszych uczniów ich szkoły — a prześlemy odwrotnie premje książkowe z dedykacją:

„Za dobre postępy w nauce polskiego ofiaruje

Wydawnictwo „Orędownika" w Mikołowie.

250 nagród książkowych.

W celu wzbudzenia zainteresowania do książki jak i czytania wogóle, wyznaczać będziemy stale nagrody pieniężne i książkowe dla naszych Czytelników. Warunki pierwszej większej nagrody, w której wydamy 250 premji większych — podamy w numerze 2-gim pisma naszego. O nagrodę ubiegać powinni się wszyscy Czytelnicy.